Nr. 208. Kraków, Niedziela 13 Września 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumerat. i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Niedostatek w Niemczech.

W Radach gminnych, w dziennikach i w ogóle w opinii publicznej w Niemczech co raz częściej roztrząsaną bywa sprawa niedostatku i nędzy, jakie się szerzą co raz więcej w szerokich warstwach klasy robotniczej. Do drożyzny wszelakich artykułów żywności przyłączyła się drożyzna opału. Wprawdzie rząd Rzeszy niemieckiej otworzył granice dla wieprzowiny amerykańskiej, a rząd pruski polecił dawać ułatwienia w kupowaniu drzewa opałowego z lasów skarbowych, jednak to nie przyczyniło się wcale do złagodzenia nędzy, — przy wielkim braku zarobku. Ekonomiczna polityka niemiecka okazała się w skutkach swoich chybioną i zgubną. Pod hasłem: ochrony produkcyi krajowej — nałożono wysokie cła zarówno na cudzoziemskie płody ziemiańskie, jak na wyroby przemysłowe. Twierdzono, że choćby nawet podrożały artykuły żywności, mimo to robotnik zarobi więcej i łatwiej w zakładach przemysłowych, skoro się usunie współzawodnictwo wyrobów zagranicznych. Uwierzyli temu nietylko ziemianie, ale i przemysłowcy. I jakiś czas wydawało się, że owo rozumowanie było trafne, chociaż stronnictwo socyalistyczne i wolnomyślne od początku były innego zdania. Teraz pokazuje się, że oni mieli rzeczywiście racyę. Z podrożenia cen żywności korzystali i korzystają wyłącznie właściciele większych posiadłości; włościanin średni, który zaledwie tyle produkować może, ile sam potrzebuje, nie ma żadnej z wysokich ceł korzyści, drobny zaś, który musi zarabiać na wyżywienie, ponosi szkodę, bo ewentualne podniesienie się ceny pracy nie idzie równolegle z podrożeniem żywności. Toż samo byłoby z robotnikiem przemysłowym i górniczym, ale jest gorzej; bo w niektórych gałęziach przemysłu zaczynają zmniejszać produkcyę, przeto mnoży się liczba ludzi bez zarobku i środków do życia. To zmniejszenie produkcyi wynikło nie tylko z tego powodu, że nie ma odpowiedniego wywozu za granicę, bo państwa ościenne utrudniły tak samo wysokiemi cłami dowóz niemieckich wyrobów, — ale więcej może dla tego, że zmniejszyła się znacznie konsumcya w kraju. Najliczniejsze warstwy ludności bowiem muszą [illegible] więcej niż dawniej kosztuje, dla tego zmniejszyły się u nich środki na zaspokojenie potrzeb odzieży, a tem więcej na sprawienie sobie rzeczy, odnoszących się do wygody.

To, o czem wyżej mówimy, nie jest bynajmniej rozprawą teoretyczną lecz relacyą o stanie rzeczywistym. I tak między innemi Izba handlowa w Chemnicach w Saksonii obliczyła już przed niejakim czasem, że w jej okręgu stanęło w ruchu 5000 wrzecion. To daje miarę, ile zmniejszył się popyt na przędzę i tkaniny, z tego można zrobić przybliżone obliczenie, ilu tkaczy straciło zatrudnienie, zarobek — i warunki życia.

Podobnie jest w innych stronach Niemiec, — a wszędzie najwięcej w tych gałęziach przemysłu, które wyrabiają rzeczy potrzebne wprawdzie, ale takie, bez których odnowienia można się obejść, skoro nie ma środków na sprawienie nowych, tj. w odzieży. Nic przeto dziwnego, że w wielu miejscach fabrycznych wzrasta liczba ludzi bez zarobku i środków utrzymania i upomina się o pracę dla zarobku. Niedostatek w mieście i okolicy Krefeldu doszedł do tego stopnia, że rada miejska uznała za konieczne zastanowić się nad środkami złagodzenia nędzy u ludności robotniczej. Po zbadaniu stosunków uchwalono wyznaczyć kredyt na przebudowanie i naprawę dróg i ulic, aby dać zatrudnienie i zarobek robotnikom bez zajęcia, równocześnie ogłoszono odezwę do obywateli, wzywającą ich do dostarczania według możności pracy i zarobku.

Więcej opłakane są stosunki w Berlinie. Tu Towarzystwo, dostarczające przytułek nędzarzom, było zmuszone dostarczyć w przeszłym miesiącu przytułku 9.278 mężczyznom i 1.471 niewiastom i dzieciom, — a więc liczbie, która nawet w najmroźniejszych miesiącach zimowych dotąd się nie pojawiała. Zdarzały się nawet wypadki, że na ulicach znajdywano ludzi omdlałych — z głodu.

O tych opłakanych stosunkach była mowa w radzie miejskiej; pojawił się wniosek z żądaniem, aby miasto dostarczyło pracy i zarobku dla złagodzenia nędzy, aby między najbiedniejszych rozdzielało żywność, a szczególnie aby wzięło w opiekę dzieci nędzarzy, ale nad tym wnioskiem przeszła rada do porządku. Być może, że w przedstawieniu stanu rzeczy było cośkolwiek przesady, atoli objawy rzeczywistej coraz więcej szerzącej się nędzy skutkiem braku pracy i drożyzny zaprzeczyć się nie dadzą.

Że taki stan powiększy liczbę zwolenników socyalizmu, i że podkopie podwalinę mądrości ekonomicznej według metody ks. Bismarka, to chyba nie ulega wątpliwości.

Ruskie Towarzystwa oświaty.

W jednym i tym samym dniu 8 b. m. odbywały się równocześnie walne zgromadzenia dwóch wielkich towarzystw ruskich, pracujących na polu oświaty ludowej. Towarzystwo „Proświta“ zwołało swoich członków do Tarnopola członkowie tow. im. Kaczkowskiego zjechali się do Lwowa.

Znana jest działalność i barwa obu towarzystw. Pierwsze chce uchodzić za ognisko duchowe narodowców, a popiera je *Diło;* drugie jest wy- [illegible] stoi za niem osławiona *Hałyckaja Ruś.*

Podobnie jak oba te pisma, walczą i towarzystwa wspomniane o przewodnictwo w narodzie, a zwołanie obu walnych zgromadzeń na jeden dzień w różnych miejscach kraju świadczy o tem, że rozchodziło się tu o stoczenie walki ostatecznie zadecydować mającej o przewadze.

Z ogólnej liczby uczestników, którzy się na zgromadzeniach zjawili, gdyby chcieć sądzić, trzebaby przyznać moskalofilom pierwszeństwo. Na wezwanie tow. Kaczkowskiego stawiło się około 2000 członków. „Proświta“ zaledwie przeszło tysiąc uczestników zgromadziła. Oczywiście skorzystała z tej sposobności *Hałyckaja Ruś* i pieje hymny radosne z powodu tego pozornego tryumfu moskalofilstwa.

Pozornym jest niewątpliwie ten tryumf, bo Lwów, jako miasto stołeczne, już z geograficznych względów musiał zapewnić tow. im. Kaczkowskiego tak spory zastęp uczestników, a okoliczność, że bądź co bądź bardzo poważna liczba narodowców z różnych stron kraju zjechała się do Tarnopola, świadczy również o niepospolitym rozwoju i popularności, jaką się cieszy „Proświta“ wśród duchowieństwa miast i wsi ruskich.

Hałaśliwy był przebieg walnego zgromadzenia tow. im. Kaczkowskiego.

Obradom, w których wzięli udział przeważnie księża oprócz wielkiej Izby włościan, przewodniczył p. Rożankowski. Z góry chciano im nadać barwę wyraźnie szeroką russką!

Rozlegały się tu okrzyki na cześć otca Naumowycza, o którym *H. ł. Ruś* od czasu śmierci jego nieustannie dzień po dniu się rozpisuje. Grzmiąco wołano wrogom: „hańba“, „precz“ i czysto po moskiewsku: „*dołoj*“.

Hałaśliwe te demonstracye nie zdołały jednak przygłuszyć innych bardzo charakterystycznych szczegółów, które dowodnie wykazały, że agitacya moskalofilska u ludu idzie bardzo opornie. Jeden z włościan oświadczył bez ogródek, że „chłopi przyszli już do rozumu, i nie dadzą się wodzić na pasku agitatorom moskiewskim, obiecującym im złote góry. Chłopi wiedzą, iż agitatorzy nie dobro ludu wiejskiego, ale swoją własną korzyść mają na celu. Pop ruski i inteligencya ruska wtedy tylko przyznają się do chłopa, gdy mają do niego interes.“

W tym duchu i inni przemawiali włościanie, a okazuje się z tego, że tryumf, odniesiony pozornie, nie powinienby zbyt wielkiej pociechy sprawiać „borytelom“.

Obrady „Proświty“ w Tarnopolu wręcz odmienną miały cechę.

Przybyli na nie trzej ruscy posłowie: Romańczuk, Barwiński i ks. Siczyński.

Najliczniejszy był udział mieszczan i chłopów, znaczna liczba inteligencyi świeckiej i około stu księży. Było także sporo kobiet na zgromadzeniu, między niemi kilkadziesiąt włościanek.

Na przewodniczącego zebrania powołano naczelnika sądu z Nowego Targu, b. posła p. Piotra Leniñskiego. Przemówienia spokojne były i świadczyły o dobrem zrozumieniu poważnych celów oświaty ludowej.

Zagaił obrady dłuższem patryotycznem przemówieniem prezes tow. prof. Ogonowski.

Z odczytanych sprawozdań wyjmujemy następujące szczegóły.

Od roku 1874 do 1890 [illegible] i za cały czas swego [illegible] tarnych, przedstawiających ogólną wartość 12.410 złr., nie wliczając [illegible] książek szkolnych wydanych. Majątek towarzystwa w [illegible] wynosi obecnie 18.400.

Nadto zawiaduje „Proświta“ ośmiu odrębnemi funduszami.

Wchodzą tu mianowicie: fundusz budowy domu Proświty, budowy ruskiego teatru, imienia T. Szewczenki, im. St. Kaczały, im. Fr. Fronca, im. E. Witoszyńskiej, fundusz premij dramatycznych i fundusz Stef. Dobrawskiego. Wszystkie te fundusze przedstawiają obecnie kwotę około 10.000 złr.

Po odczytaniu sprawozdań i udzieleniu absolutoryum Wydziałowi i wyrażeniu mu słów uznania za poświęcenia pełną pracą, uchwalono na wniosek p. ks. Siczyńskiego domagać się od Sejmu podwyższenia dotychczasowej subwencyi dla „Proświty“ z 1000 na 5000 rocznie.

Nastąpiły obrady nad zmianą dotychczasowego statutu w tym kierunku, by „Proświta“ która dotąd ograniczała działalność swą wyłącznie na wydawnictwie książeczek, miała w przyszłości prawo zakładania sklepików wiejskich, kas pożyczkowych, spichlerzy, spółek i t. p. W tym duchu zmianę przyjęto.

W dalszym ciągu rozwinęła się dyskusya nad wydawnictwem książeczek.

Podnoszono braki niektóre. Domagano się, by Wydział rozpoczął wydawać pismo peryodyczne, mające być niejako uzupełnieniem książeczek. Żądano wydawania broszurek, któreby poruszały sprawę emigracyi ludu do Ameryki, sprawę zabobonów itd.

Wydział przyjął wszystkie żądania do wiadomości i przyrzekł dokładne ich rozpatrzenie.

W końcu przystąpiono do wyboru nowego na rok przyszły Wydziału.

Przewodniczącym towarzystwa wybrano po raz 14 z rzędu prof. uniwersytetu dra Emiliana Ogonowskiego. W skład Wydziału weszli: poseł Barwiński, adwokat dr. Lewicki, prof. gimn. Hilary Ogonowski, Włodzimierz Ławrowski, komisarz powiatowy, adjunkt sądowy Antoni Dolnicki, prof. gimn. Teofil Gruszkiewicz, naucz. semin. Wrzeciona i Osyp Makowej, słuchacz filozofii.

Zastępcami wybrani: Osyp Olesków, naucz. sem. ks. Damian Łopatyński, dr. Petrowski, dr. Aleks Kułaczkowski i prof. gimn. Jarema.

Na zgromadzeniu odczytano także z 18 rozmaitych miejsc nadeszłe telegramy.

Michał Kojałowicz.

Dzienniki rosyjskie podały niedawno wiadomość o śmierci znanego historyka rosyjskiego, profesora petersburskiej akademii duchownej Michała Kojałowicza. Nazywamy go historykiem rosyjskim, chociaż dzieła jego traktują przeważnie o historyi Rusi i Litwy, — ale pisał w duchu czysto-rosyjskim, broniąc gorliwie prawosławia i odrębnego charakteru narodu rosyjskiego, do którego zaliczał i Rusinów, a w każdej pracy swej zdradzał nienawiść do katolicyzmu i do narodowości polskiej.

Sam Rusin z pochodzenia, urodzony na Litwie w r. 1828 w Kuźnicy w gubernii grodzieńskiej, pochodził z rodziny dawnej unickiej, która bez oporu przyjęła schizmę. Wykształcenie otrzy- [illegible] sławnem seminaryum w Wilnie i w petersburskiej akademii duchownej. Pochodząc z rodziny renegatów, tem gorliwiej zaprzedał swą wiedzę i swe sumienie na usługi Moskwy i tem silniejszą żywił nienawiść zarówno do dzieła unii, jak do samoistnych dążności narodowo-ruskich.

Ponieważ za pomocą gruntownych studyów zdobył niemałą wiedzę historyczną, którą umiał zręcznie przykrawać do swych tendencyj politycznych, przeto wywierał silny wpływ na młodzież rosyjską, kształcąc tych gorliwych popleczników rusyfikacyi, którzy odmawiają wszelkich praw Polakom i Rusinom, i za pomocą niesłychanego ucisku wytępić usiłują wszystko, co polskie i ruskie.

Jego działalność jako profesora i uczonego, była działalnością agitacyjną i wywierała ujemny wpływ na inteligencyę rosyjską, opierając się ze wszystkich sił prądom świeższym, europejskim i bardziej ludzkim. Partya moskiewska z Katkowem i Aksakowem na czele znalazła w nim uczonego swego rzecznika, i biorąc z jego dzieł to, co było w nich najbardziej szowinistycznem, czerpała w nich uzasadnienie dla swych pomysłów, pełnych wstecznictwa i moskiewskiej ograniczoności, co nazywało się u tych panów: snuć dzieje Rosyi z „*samobytnych*“, niezależnych podstaw rosyjskiego narodu.

Pierwsze większe dzieło historyczne wydał Kojałowicz w 1859 r o *Litowskoj cerkownoj unii* (O litewskiej unii kościelnej) — drugi tom tego dzieła wyszedł dopiero w r. 1862 po śmierci metropolity petersburskiego Grzegorza, który, jak powiadają, niezadowolony był z tej pracy młodego historyka.

Najwięcej gorliwości w duchu moskiewskim okazał Kojałowicz w okresie powstania polskiego i po powstaniu. Wtedy wraz z Katkowem, za pomocą odczytów, artykułów publicystycznych i wykładów profesorskich, usiłował wpływać na umysły, budząc moskiewski szowinizm i w ten sposób przyczynił się niemało do pogorszenia losów Kongresówki. Wkrótce po powstaniu wydał w osobnem dziele swe wykłady o dziejach Rusi p. t. *Lekcyi po istoryi zapadnoj Rosyi.* — Następnie zaś wydał zbiór dokumentów do dziejów Rusi, które przełożył na język francuski, aby za pomocą fałszów historycznych zmienić opinię Europy w kwestyi litewskiej i ruskiej.

Głośnem jest także jego dzieło *Istorya wossojedynienia zapadno russkich uniatow* (Historya przyłączenia unitów zachodnio-ruskich), w którem kwestyę unicką przedstawia w świetle zapatrywań moskiewskich. Najbardziej zjadliwe i zaprawione nienawiścią dla polskiej przeszłości są jego artykuły o unii lubelskiej. Z wydawnictwa historycznych materyałów źródłowych wymienić należy jego „Materyały do historyi wyprawy Stefana Batorego na Moskwę“ i „Dyaryusz Sejmu lubelskiego z 1569 r.“ z tekstem polskim i rosyjskim.

Przeprowadzając we wszystkich swych pracach tendencyę moskiewską, Kojałowicz stał się w ujemnem znaczeniu tego słowa historykiem politycznym i do pewnego stopnia oficyalnym „historykiem Rusi zachodniej“, jak go nazywają pisma rosyjskie. Mnóstwo prac publicystycznych jeszcze bardziej uwydatnia jego stanowisko polityczne; zwłaszcza w ostatniej epoce swej działalności rozwinął Kojałowicz w wielu [illegible] slawistyczną, przypisując Rosyi dziejową misyę wśród Słowiańszczyzny i pod niebiosa wynosząc polityczne znaczenie schizmy. Do ostatniej chwili bacznie śledził ruchy narodowe i wszelkie objawy politycznego życia i prasa rosyjska wychwala go, że zawsze „stał na straży szczerze-patryotycznego i prawdziwie narodowego kierunku w polityce rosyjskiej“. Ten sam też, prawdziwie-moskiewski kierunek, zalecał rządowi w postępowaniu z Polakami w Królestwie Polskiem i jak pisze urzędowy *Wilensk. Wiestn.*, Rosya jemu zawdzięcza i zawdzięczać będzie w znacznej części „prawidłowe rozwiązanie i dalszy rozwój zawikłanej kwestyi polskiej“.

Z naszego polskiego stanowiska i z obowiązku patryotycznego potępiamy pamięć tego renegata, który przeciwny był wszelkim najdrobniejszym ustępstwom na rzecz Polaków. Sądzimy jednakże, że nie dość jest potępić; dziełom jego przeciwstawić należy dzieła niemniejszej erudycyi, a oparte na prawdzie, co stanowić będzie zadanie przyszłych naszych historyków, którzy, niestety, dotychczas zbyt mało zajmowali się źródłowem badaniem dziejów Rusi i Litwy, pozo-

MĄŻ I PAN.

OPOWIADANIE.

5 (Ciąg dalszy).

Zdawało mu się wciąż, że pani Felicya musi jeszcze kochać męża, bo tylko miłość szalona, uparta, nie dająca się zrazić niczem, mogła ją tak opętać. „Za co ona go kocha?“ — zapytywał się w duchu. Myśl ta napastowała go; nie mógł się jej pozbyć. Gniewało go to i jakby bolało, Bóg wie dlaczego.

Gniewał się też na panią Felicyę za jej cierpliwość i za jej pokorę.

Sam zwykł borykać się i walczyć, więc nie rozumiał, jak to można zdać się tak na łaskę i niełaskę...

Minął tydzień i drugi.

We troje było im tu dobrze.

Pani Felicya czuła się szczęśliwą; zapomniała już, że może więcej wymagać. We troje stworzyli sobie swój odrębny mały światek, w którym miłość macierzyńska i przyjaźń rządziły na współ.

Tymczasem pan Roman objechał sąsiadów, zgrał pulek bez liku, wymienił parę swoich gniadych na trójkę kasztanów i powrócił do domu. Powrócił na kilka dni tylko, umyślnie, żeby zabrać żonę i Władzia. Był proszony na tłusty czwartek w sąsiedztwo, o sześć mil od Turbowa.

Pani Felicya rzadko wyjeżdżała. Ludzie oswoili się już z tem, że pan Roman wszędzie bywa sam, nie pytali go nawet o żonę. Jak tam kto przypomniał sobie panią Felicyę, zapytał, czemu nie łaskawa, lub zapraszał do siebie, to pan Roman miał zawsze wykręt na pogotowiu.

Teraz proszono go z żoną, wyraźnie i koniecznie z żoną i z Władziem. Pan Roman obiecał i chciał dotrzymać obietnicy. Zapowiedział żonie zaraz, żeby na środę przygotowała sobie tualetę i Władzia oporządziła, posłał nawet do miasteczka po niezbędne sprawunki i po krawca.

Pani Felicya wolałaby siedzieć w domu, najpierw dlatego, że takie wyjazdy były zwykle połączone z tysiącem rozmaitych przykrości, a bardziej jeszcze dlatego, że zima była tęga i Władzio mógł zaziębić się w drodze.

Nie śmiała z tem się odezwać, wiedząc naprzód, że mąż ją zakrzyczy i będzie jej potem wyrzucał bez końca, że zrobiła babę z Władzia.

Posłuszna, jak zwykle, przygotowała się na dzień oznaczony.

Traczewski został, bo na jednych saniach nie mógł się pomieścić, a pan Roman nie chciał dawać drugiej pary koni i odrywać parobka od roboty, chociaż radby był pochwalić się przed ludźmi guwernerem.

Państwo wyjechali we środę po południu z tem, że w niedzielę najpóźniej będą z powrotem. Traczewskiemu tęskno było za malcem i za jego mamą. Wyglądał powrotu ich z upragnieniem i teraz spostrzegł, jak się do nich przywiązał. Brakowało mu gawędki z panią Felicyą przy obiedzie i po wieczerzy przy kominku, brakowało Władzia. Miał wprawdzie dużo roboty, bo gotował się do egzaminów, ale jakoś mu nie szło. Przy nich miał mało, bardzo mało czasu dla siebie, a robił więcej. Teraz w tej pustce, sam na sam, nie umiał myśli zebrać, nie mógł się uczyć, nudził się, łazil z kąta w kąt i liczył godziny. Chodził niby na polowanie, ot byle się przejść, bo tak pojedynczo, bez psa, ze strzelbą tylko, to nie polowanie przecie; uczył się trochę, rysował mapy dla Władzia i słuchał opowieści Marcina o nieboszczyku ojcu pani, o wuju i o panu Romanie, na którym stary zawsze kończył.

Tak doczekał się wreszcie niedzieli.

„Lada chwila przyjadą“ — powtarzał sobie, chodząc od okna do okna, ale noc zapadła, a państwo nie wracali.

Traczewski poszedł spać po dwunastej; był zmęczony, zasnął prędko i snem twardym. Potem przez sen słyszał jakieś pukanie i stąpanie w korytarzu, ale nie obudził się. Wszystko to wplotło się w senne majaczenia. Słyszał potem wołanie. Ktoś wołał nań zblizka, po imieniu, raz po raz. Ocknął się nareszcie.

— Panie Czesławie! — powtórzyło się jeszcze raz.

Poznał głos pani Felicyi.

— Słucham! Co pani rozkaże?

— Przepraszam pana bardzo — odpowiedziała — ale nie wiem, co począć! Niech się pan ubierze i wyjdzie do mnie!

— Zaraz pani — odpowiedział i zerwał się na równe nogi. Zapalił świecę i ubierał się spiesznie. Ubierając się, spojrzał na zegarek: mało co brakowało do trzeciej.

— Sama pani wróciła? A pan Roman? — pytał, całując panią Felicyę w rękę.

— Roman pojechał z kuligiem. Ja wróciłam, bo Władzio chory...

— Chory — powtórzył żywo, z wielkim niepokojem. — Co mu jest?

— Czy ja wiem? Musiał się zaziębić; głowę ma jak ogień, usta spalone... usypia i budzi się, chce pić ciągle, widać ma gorączkę... Tak mi się nie chciało jechać, jakbym przeczuwała coś złego!

— Trzeba było spróbować, możeby pan Roman ustąpił...

Westchnęła tylko.

Poszli do Władzia.

Chłopak nie spał, leżał w znak i patrzył przed siebie, oczami rozwartemi szeroko, jak zwykle w gorączce. Wyciągnął ręce do Traczewskiego i uśmiechnął się.

— Jaka tam była pyszna maskarada! — zaczął zaraz. — Jeden chłopak, starszy odemnie i wyższy, był ubrany za bociana.. miał maskę z takim długim dzióbem... ja byłem przebrany za mameluka, z szablą...

Traczewski pochylił się nad nim, pocałował go w czoło.

Malec uśmiechnął się do niego znowu, nadstawił usta do pocałunku i szczebiotał ożywiając się na wspomnienie tego, co tam widział.

Traczewski stał tak zwieszony nad nim wsparłszy się na rękach i przyglądał mu się uważnie.

— Dobrze się bawiłeś? — zapytał.

— Doskonale, bardzo doskonale... Zosia tych państwa była niby hrabina jakaś... miała włosy siwe, siwe takie, aż białe zupełnie...

— Pokaż-no ozór!

Traczewski był już na ostatnim kursie medycyny; ale cóż z tego. W takich razach nawet bardzo doświadczony lekarz nie zgadnie, co grozi.

Żadnych wyraźniejszych i zatrważających symptomatów nie było tu jeszcze, ale strach, jak wiadomo, ma wielkie oczy i widzi zawsze więcej, niż jest do widzenia.

Bali się oboje bardzo, a Traczewski nie ufał sobie.

— Posłać po doktora — zaproponował, odchodząc od łóżeczka.

— Tak, ale kogo posłać, jakiemi końmi — zastanawiała się pani Felicya. — Stajenne konie zrobiły tylko co sześć mil, zmęczone... mąż będzie się gniewał...

— Niech się gniewa! — mruknął Traczewski. „Odesłał żonę z chorem dzieckiem do domu, sam powlókł się z kuligiem... ładna lala, niema co mówić“ — dodał sobie w myśli.

— Niech się gniewa... niech się gniewa, niech się gniewa... — powtarzała pani Felicya szeptem — Niech się gniewa... tu chodzi o dziecko! — wymówiła po chwili głośno, dobitnie, stanowczo.

Tak to lubię! — myślał Traczewski i posłał dziewczynę po furmana.

W aptece domowej znalazły się różne rzeczy, więc na razie zrobili, co się dało. Władzio usnął, ale rzucał się we śnie i bredził trochę. Traczewski przysiadł na łóżeczku, wpatrywał się w twarzyczkę jego, od czasu do czasu przykładał ucho do piersi i słuchał. Zdawało mu się, że słyszy coś niedobrego w płucach i to niepokoiło go najwięcej.

Niebawem nadszedł furman. Wiedział już, o co tu chodzi, więc sam zaczął:

— Proszę pani, konie takie zmachane, że nawet jeść nie chcą. Kto to widział tak ganiać.... Jak pan się dowie, dopiero będzie krzyku! Żeby chociaż zjedli ta wypoczęli.

Nie chciało mu się jechać do świtu, kiedy mróz najgorzej tnie, więc wykręcał się i odkładał na później.

— Możeby wziąć jakie lepsze folwarczne? — zagadnęła pani.

— Najlepiej, proszę pani, żeby który parobek folwarcznemi pojechał — odpowiedział, udając głupiego i podsuwając innego na swoje miejsce.

— Za kasztany to pan-by się gniewał okrutnie, jakby Boże broń czego... — dorzucił jeszcze, żeby poprzeć swój wniosek.

Wiedział przecież, że pani boi się pana i nie ma własnej woli.

„Niech się gniewa“ — przemknęło pani Felicyi przez myśl. Słowa te obudziły znowu uśpioną energię. Czuła, że ma prawo rozkazywać tutaj, tylko z przyzwyczajenia wahała się jeszcze chwilkę.

Traczewski uprzedził ją.

Siedząc w sypialni przy Władziu, słyszał rozmowę z furmanem i przyszedł na pomoc pani Felicyi.

— Zaprzęgaj natychmiast i ruszaj, kiedy pani każe — przemówił właściwym tonem.

Nie poprzestał na tem, poszedł do stajni i dopilnował furmana.

Do białego dnia siedzieli przy Władziu.

(C. d. n.)

Ś. M. Roguski.

stawiając tę ważną dziedzinę na pastwę odstępców i uczonych fałszerzy prawdy historycznej.

Wielkie manewra cesarskie.

Allendsteig, 7 września.

List ten piszę w parku zamkowym barona Pereiry, gdzie na szczęście zdołałem się zakraść, ponieważ w mieście, przepełnionem po brzegi każdego zakątka wojskiem wszelkiego rodzaju broni, zamienionem w istne obozowisko, absolutnie niema miejsca do pisania. Na szczęście więc spostrzegłem otwartą z jednej strony furtę wchodową do parku, przez którą pomimo przybitej na słupie tablicy zabraniającej wstępu publiczności, wbiegłem co prędzej i na stole ogrodowym rozłożyłem się do pisania, chociaż stół był jeszcze mokry od deszczu, który padał przedpołudniem. A dodać muszę, że piszę o głodzie i w okropnem znużeniu, ponieważ wojsko zjadło w sławetnem mieście literalnie wszystko do szczętu, iż za dukata nawet kawałka chleba nie dostaniesz. Obleciałem przedtem wszystkie restauracye, karczmy i sklepy, wszędzie odprawiano mnie z niczem pocieszając mnie przysłowiem. *„wo nichts ist, hat der Kaiser sein Recht verloren“* (Gdzie nic niema, tam stracił i cesarz swe prawo“), a zmęczony jestem nadto djabelnie, odbyłem bowiem dziś marsz, co się zowie, większy nawet aniżeli żołnierze. Dziś prześladowało mnie widocznie jakieś fatum. Było to tak: dzień odpoczynku w manewrach — niedzielę — spędziłem w pewnem oddaleniu od szczęku broni, mianowicie w pięknej wsi Messern, oddalonej o cztery mniej więcej kilometry od stacyi kolei Franciszka Józefa Wappoltenreith-Raabs. Mam tu znajomych letników z Wiednia. Dziś musiałem być naturalnie przedpołudniem w Göpfritz, zkąd wedle programu miał w południe odjechać cesarz Wilhelm. Inaczej nie można się wczas dostać do Göpfritz, jak pociągiem, który wychodzi ze stacyi Wappoltenreith o godzinie 4 minut 23 po północy. Z Messern nie chciałem jechać wozem w nocy, ponieważ droga ztąd do Wappoltenreith jest okropna, pełna wybojów, jak zwykle droga polowa a właściwie leśna, gdyż piękny sosnowy las odtacza Messern ze wszech stron. Postanowiłem przeto odbyć drogę do Wappoltenreith pieszo, a to tem bardziej, że ofiarował mi się towarzyszyć właściciel domu, w którym przebywałem w Messern, i jowialny włościanin, przepraszam burmistrz miejscowy p. Jerzy Aff. Wstałem więc wcześniej aniżeli skowronki, gdyż już o 3 godzinie w nocy wyszedłem z Messern, ażeby wczas przyjść do pociągu. Noc była ciemna a w dodatku zaczął deszcz padać. Nie potrzebuję się rozwodzić, jaką była ta droga wśród błota i wszędzie wysterczających kamieni, przez pola, jary i lasy przy egipskiej ciemności. Nareszcie zbłądziwszy nieco w lesie, dotarliśmy do Wappoltenreith, gdzie pociąg kolejowy przeszedł nam przed nosem do Göpfritz. Rozpacz! co tu robić, kiedy następny pociąg idzie dopiero za godzin siedm *postfestum*. Stacya Wappoltenreith stoi zupełnie w gołem polu, więc koni tu dostać nie można. Do wsi pół mili. Radzę się z moim towarzyszem, co robić, a ten powiada: „Idźmy do Göpfritz piechotą, za trzy godziny tam będziemy, ja znam drogę doskonale, ztąd pójdziemy wprost do Haselberg, potem przez Nanndorf do Rothwensdorf stamtąd do Ditmansdorf a z Neu-Ditmansdorf bitym gościńcem do Göpfritz. Niech się Pan nie namyśla, chodźmy, bo — dodał z uśmiechem — chciałbym koniecznie zobaczyć cesarzów.“

Zaczynało świtać kiedyśmy się puścili piechotą z Wappoltenreith do Göpfritz. Deszcz padał ciągle. Szliśmy okropną drogą polową po kostki w błocie, a po dobrych dwóch godzinach dostaliśmy się do Rothwensdorf. Pytam mego przewodnika, czy mamy już połowę drogi za sobą, ale on kiwa głową i uśmiechając się jowialnie powiada, iż połowa drogi tam za górą, która przed nami, w Ditmansdorf, a do tej wsi jeszcze pół godziny. Wspinamy się po pod górę — istotnie chłopska półgodzina, ponieważ już idziemy trzy kwadranse! a Ditmansdorfu nawet jeszcze nie widać. Nareszcie docieramy do tej miescowości, gdzie chcemy w gospodzie po trzygodzinnym natężającym marszu z Wappoltenreith a przeszło czterogodzinnym z Messern odpocząć nieco i posilić się śniadaniem. Właśnie wymiatano jadalnię, kiedyśmy przekroczyli progi karczmy. Było tu dzisiejszej nocy piędziesięciu żołnierzy na kwaterze. Posiliłem się okropną lurą — kawą a mój towarzysz burmistrz Aff winem, i rozpoczęliśmy dalszy marsz. Deszcz nie tylko nie przestawał, lecz co raz stawał się gęstszym. Po drodze spotykamy ugrzęzłe w błocie wozy z pakunkami wojskowemi, tam znown działa, których sześć koni z kałuży wyciągnąć nie może, tu znowu maszerujące większe i mniejsze oddziały wojska. Byłem już dobrze zmęczonym, ale szedłem z otuchą naprzód, raz w poczuciu, iż pełnię sumiennie swój obowiązek a powtóre w poczuciu, iż w tych stronach, gdzie ja się tłukę, z pewnością nie postała stopa żadnego innego polskiego sprawozdawcy, że żaden z moich kolegów nie dotarł w to wnętrze dziewiczych lasów ojczyzny Schönerera — „W a l d v i e r t l u“ i nie miał za przewodnika wyborcy tego przywódzcy najskrajniejszych narodowców niemieckich. P. Aff wyznał mi bowiem przy drugiej ćwiartówce wina w Ditmansdorf, że będąc prawyborcą z Messern, zawsze oddaje przy wyborach w Horn głos swój albo samemu Schönererowi, albo temu, kogo on poleca, odkrywając przedemną przy tem zwierzeniu całkiem swe narodowo-niemieckie serce.

Po dziesiątej godzinie — byliśmy od trzeciej w nocy w marszu — dotarliśmy nareszcie do miasteczka Göpfritz, gdzie właśnie dowiadujemy się, iż program odjazdu cesarza niemieckiego zmieniony, że cesarz Wilhelm nie ztąd lecz z stacyi Allendsteig odjedzie. Na szczęście odchodził właśnie pociąg z Göpfritz do Allendsteig, więc zdążamy co prędzej na dworzec kolejowy i — jazda

W wagonie uważam, iż jestem przedmiotem obserwacyi jadących razem ze mną. Jakaś gruba pani, która siedzi naprzeciw, odsuwa się odemnie ile tylko może, ale z powodu zajęcia wszystkich miejsc w coupé i wydatności jej własnej tuszy jestto prawie nie możebnem. Nie mogąc sobie dać rady inaczej, podnosi suknie całkiem do góry, co znown pobudza do śmiechu sąsiadów. Ja nie śmiałem się wcale, ponieważ wiedziałem, że odsuwanie się i podnoszenie sukni do góry nie dotyczy mojej osoby, lecz mego okropnego zabłocenia.

Po drodze słyszymy strzały, okropną pukaninę karabinów, do której mięszają się gromy wystrzałów działowych. Od strony Allendsteig zalatuje huk srożącej bitwy.

Jesteśmy w Allendsteig. Jest to przystanek kolejowy z małym budynkiem, oddalony od miasta o trzy kilometry, a stojący w czystem polu pod lasem. Do miasta Allendsteig prowadzi ztąd bity gościniec. Przystankowy domek uroczyście przystrojony a w około mnóstwo ciekawych, czekających na przybycie cesarza Wilhelma, który ztąd ma odjechać w południe do domu. Kilka pułków wojska stoi także w pogotowiu na boku. Deszcz przestał padać, zaczęło się wypogadzać. Wreszcie nadjeżdżają z miasta Allendsteig cesarze z królem saskim, arcyksiążętami i licznym orszakiem generałów, adjutantów i służby. Niemiecki pociąg dworski, który widzieliśmy w Göpfritz, jeszcze nie nadjechał, więc cesarz Wilhelm musi czekać. Wszyscy przybyli stoją na podwórzu domku rozmawiając żywo ze sobą. Jest tu także i Caprivi z którym cesarz Franciszek Józef rozmawia długo. Cesarz Wilhelm widocznie w wybornym humorze, rozmawia żywo z arcyksiążętami i generałami bardzo swobodnie.

Po mniej więcej dziesięciu minutach nadjeżdża pociąg. Wszyscy udają się na peron. Obydwaj cesarze ściskają i całują się trzykrotnie, cesarz Wilhelm żegna wszystkich po przyjacielsku, a stojąc w oknie wagonu, kiedy już pociąg ruszył, woła głośno do cesarza Franciszka Józefa: *„Adieu! auf fröhliches Wiedersehen beim Gegenbesuch in Deutschland!“* Głośne *„hoch!“* towarzyszą odjeżdżającemu cesarzowi.

Cesarz Franciszek i król saski odjeżdżają dziś z Schwarcenau o godz. 2 popołudniu.

Z stacyi kolejowej udałem się do miasteczka, ażeby zjeść co, odpocząć i pisać. Tymczasem godzina szósta po południu, a ja jeszcze nic w ustach nie miałem i piszę ukradkiem w parku.

G. Smólski.

Kongres w Malines.

W prowincyonalnem mieście belgijskiem M a l i n e s (po niemiecku: Mecheln), rezydencyi arcybiskupstwa i metropolii pięciu biskupstw Belgii, odbył się obecnie międzynarodowy kongres socyalno-katolicki, który wobec doniosłości kwestyi socyalnej, podobnie jak inne tego rodzaju zebrania, budzi powszechne zajęcie.

Belgia posiada znakomitą organizacyę partyi katolickiej, co niezawsze wychodziło na korzyść kraju, ponieważ klerykalno-konserwatywna większość w Belgii w ciasnem zaślepieniu opierała się dotychczas wszelkim reformom socyalnym, które tak są pożądane i niezbędne w tym kraju, który słusznie uważany jest za wzór manchesterskiej szkoły ekonomicznej. To też bardzo pożyteczną jest rzeczą, że kongresy, zajmujące się kwestyą socyalną, odbywają się właśnie na ziemi belgijskiej i mogą być wielce pouczające dla belgijskich żywiołów klerykalnych.

Obrady kongresu zagaił kardynał-arcybiskup G o o s s e n s dłuższą przemową, poświęconą głównie ostatniej encyklice papieskiej w sprawie socyalnej. Po ukonstytuowaniu się biura powołano na marszałka walnego zebrania sekretarza stanu J a c o b s'a, który wspomniał o zaszłej od czasu ostatniego kongresu w L i è g e s śmierci Windthorsta, którego pamięć zebrani uczcili przez powstanie z miejsc. W przemówieniu swem zalecał Jacobs gorliwe rozszerzenie ustawodawstwa o ochronie robotników, co zwłaszcza pod adresem rządu i parlamentu belgijskiego powinnoby być wypowiedzianem.

Sekcya dla s p r a w s o c y a l n y c h powzięła kilka rezolucyj praktycznych i słusznych, w tej liczbie rezolucyę, wyrażającą życzenie, a ż e b y r o b o t n i c y b r a l i u d z i a ł w z y s k a c h p r z e d s i ę b i o r s t w f a b r y c z n y c h oraz rezolucyę, w z y w a j ą c ą s z l a c h t ę i i n t e l i g e n c y ę, a ż e b y s t u d y o w a ł a j ę z y k l u d o w y c e l e m z b l i ż e n i a s i ę d o l u d u. — Sekcya zaleca także zakładanie t o w a r z y s t w k r e d y t o w y c h, p o l e g a j ą c y c h n a w z a j e m n o ś c i, oraz zakładanie instytucyj rolniczych na wzór spółek Raiffeisena.

Sekcya szkolna wniosła: 1) ażeby według życzenia papieża wysyłać z wszystkich krajów pod dozorem biskupów młodzież do Rzymu celem kształcenia się na duchownych; 2) rozszerzyć studyum prawa przyrodzonego pod względem kwestyj społecznych; 3) poświęcać w wyższych zakładach naukowych więcej uwagi czytaniu klasycznych pisarzy chrześcijańskich zamiast klasyków pogańskich.

Na walnem zebraniu kongresu przemawiał hr. V e r s p e y n o encyklice papieskiej, a następnie przemawiał holenderski przywódca robotników dr. S c h a e p m a n o stowarzyszeniach robotniczych i główny redaktor wychodzącego w Gandawie *Bien public* o stanowisku katolików wobec kwestyi socyalnej. Wreszcie dr. H u l s t, rektor katolickiego uniwersytetu w Paryżu, przemawiał za zakładaniem uniwersytetów katolickich i zapowiedział kongres katolickich uczonych całego świata na rok 1894 w Belgii.

We środę odbyło się także w Malines flamandzkie z e b r a n i e r o b o t n i k ó w-katolików, w którem wzięło udział około półczwarta tysiąca osób. Na zebraniu tem obecny był arcybiskup maliński i kilku biskupów. Delegaci robotników wygłosili kilka mów — wszystkie w sprawie socyalnej. Obrady na tem zebraniu odbywały się w j ę z y k u f l a m a n d z k i m.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 września.

We wczorajszym feljetonie *Czasu* p. L. Dębicki, używając w polemice najwygodniejszej w takim razie broni oszczerstwa, obok innych faktów przekręca z najwidoczniejszą złą wiarą tendencyę artykułu wstępnego w Nrze 204 *N. Reformy*, starając się podać ją w podejrzenie nie mniej nie więcej, jak o zaprzedanie się Rosyi.

W artykule tym dziennik nasz polemizując z twierdzeniami *Tagblattu*, utrzymującego, że wszystkie serca patryotów polskich widzą w Wilhelmie II gwiazdę swego zbawienia i że wystarczy jednego jego skinienia, aby tych patryotów bliskich rozpaczy skupić pod jego sztandarem, zaprzecza prawa *Tagblattowi* przemawiania w imieniu Polaków.

„Twierdzenie takie, pisze *Nowa Reforma*, jest czcze i puste, i zawiera obelgę dla Polaków zamieszkałych pod panowaniem austryackiem, bo przecież jasna rzecz, że w r a z i e w o j n y, w k t ó r e j m o g ł a b y z a ś w i t a ć j u t r z e n k a n i e p o d l e g ł o ś c i d l a P o l s k i, P o l a c y w A u s t r y i s k u p i l i b y s i ę p o d s z t a n d a r e m c e s a r z a F r a n c i s z k a J ó z e f a, pod którego rozkazami walczyć przyjdzie nie dziesiątkom lecz setkom tysięcy Polaków“.

Zdawałoby się, że myśl ta mogłaby być zrozumiałą nawet dla Szanownego feljetonisty *Czasu*.

Czego jednak nie dokaże dobra wola? Szanowny feljetonista nie licząc się wcale z tem oświadczeniem, z końcowego ustępu, który brzmi: „Atoli Polacy nauczeni gorzkiem a długiem doświadczeniem, przestali być łatwowiernymi, czekają spokojnie i cierpliwie w silnem przekonaniu, z wiarą niezachwianą i nadzieją niewzruszoną, że nadejdzie czas, w którym konieczność dziejowa zmusi potężne czynniki do wymiaru sprawiedliwości i przywrócenia zachwianej równowagi.

Wtedy każdy sprzymierzeniec będzie im pożądany bez względu na przepaść, jaka ich w obecnej chwili od niego dzieli, wtedy nie poskąpią krwi swej i ofiar, skupiając wszystkie siły, aby je dorzucić na szalę roztrzygnięcia, — wyjmuje tylko to ostatnie zdanie i na jego podstawie pyta się: „Do kogo ma się to odnosić? Naturalnie tylko do Rosyi — domyśla się szanowny feljetonista tem bardziej, że końcowe słowa brzmią: „Naród na ołtarzu dobra ojczyzny złoży chętnie wszelkie uczucia zemsty i nienawiści.“

Widocznie od Prus nic nas już nie dzieli i nie doznaliśmy od nich przez ciąg wieku żadnej krzywdy, mogącej budzić uczucia zemsty i nienawiści.

Podziwialibyśmy naiwność szanownego feljetonisty, gdybyśmy nie byli przekonani, że ta naiwność wywołana została przez najprostszą nieuczciwość dziennikarską.

Z królestwa polskiego.

Donoszą nam: Wójci gmin nadgranicznych podostawali sekretne rozporządzenia, wezwać do siebie wszystkich bezrolnych chłopów, bądź wyrobników, komorników, bądź służbę dworską, dla odebrania od nich wiadomości o ich materyalnym stanie, liczbie dzieci i tp. w najdrobniejszych szczegółach. — Cała ta klasa ludności odrywa się od swoich obowiązków, spieszy do kancelaryj gminnych, a wróciwszy stamtąd formalnie zbuntowana, niechętna do pracy, rozpowiada o uczynionych jej obietnicach, że rząd wszystkim tym bezrolnym ma nadawać grunta — Znaczącą jest także ta okoliczność, że wezwania te do wstawienia się u wójtów dostają tylko młodzi, — wyłączeni zaś są wszyscy starzy. Stąd rosną dziwne przypuszczenia.

Według naszego przypuszczenia owo zwoływanie ludzi bezrolnych do kancelaryj gminnych, może odbywa się w tym celu, aby zebrać daty statystyczne o liczbie ludzi młodych i zdrowych przywykłych do pracy na roli, a mogących się nadać do t. z. „kolonizacyi wewnętrznej“ na rzadko zaludnionych obszarach w głębi Rosyi.

Bałamutne uwagi, posłyszane od wójtów lub od pisarzy gminnych, mogą istotnie naprowadzić chłopów na przeróżne dziwaczne domysły i niepotrzebnie łudzić ich niczem nieuzasadnionemi nadziejami. Jakieś wyjaśnienia przez ludzi dobrej woli, na miejscu są przeto wielce pożądane.

Poseł Falk o sytuacyi zagranicznej.

Dr. F a l k, wybitny poseł do sejmu węgierskiego który zazwyczaj w oddziale węgierskim delegacyj wspólnych jest referentem budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, oświadczył się przeciw podwyższeniu budżetu ministerstwa wojny. Według oświadczeń F a l k a, który ma stosunki z rządem węgierskim i bardzo poważne stanowisko zajmuje, oświadczył także, że rząd węgierski stanowczo oponować będzie przeciw pomnożeniu wydatków na wojsko. Głos ten zapowiada w każdym razie silną opozycyę przeciw planom jakie zapowiadano z różnych stron, a które obciążyłyby obie połowy monarchii wydatkami kilkunastu milionów. Na sejmiku relacyjnym w A r a d poseł F a l k mówił także o sytuacyi zewnętrznej: „Owo zbratanie się F r a n c y i z Rosyą“ mówił on „lubo nie nosi może w sobie bezpośredniego niebezpieczeństwa, nie jest przecie tak obojętnem, jak się wydaje. Chociażby sam car jeszcze więcej miłował pokój i jeszcze głębiej czuł odrazę do związków z republiką, to przecież doświadczyliśmy, że nieograniczona władza cesarska w Rosyi jest tylko urojeniem i że tam od czasu do czasu objawiają się tak silne prądy, że im nie może się oprzeć samodzierżca, uważany za wszechmocnego. Czyż bardzo wpływowe osobistości z armii rosyjskiej nie oświadczyły bez wszelkiej obawy, że Rosya w roku 1893, gdy ukończy uzbrojenia obrachuje się z tymi, których za nieprzyjaciół swoich uważa? — Czy ktokolwiek wierzy, — że R o s y a zalicza nas do swoich przyjaciół? Mimo to jednak Falk nie waha się występować przeciw podwyższeniu wydatków na siłę zbrojną.

Sądy niemieckie o manewrach pod Schwarzenau

Berlińska *Kreuz Ztg.* umieszcza dokładny, ściśle przedmiotowy a entuzyastycznie wielbiący armię austryacko-węgierską artykuł pióra pewnego wojskowego, który brał udział w cesarskich manewrach pod Schwarzenau.

Autor podnosi najpierw w wychowaniu armii zasługę cesarza austryackiego, arcyksięcia Albrechta i szefa sztabu jeneralnego bar. Becka. „Sposób — pisze autor — w jaki sprawy wojskowe w głównej kwaterze bywają traktowane, gorący zapał i drobnostkowe prawie zajęcie się wszystkiemi nawet najdrobniejszemi szczegółami manewrów, na każdego żołnierza musi wywierać wpływ prawdziwie zbawienny. Wskutek tego armia cała bezwzględnem, zupełnem zaufaniem otacza swych najwyższych, wypróbowanych i doświadczonych dowódców.“

W zdumienie wprawia Niemca spokój i pewność, jaką wszystkie oddziały okazywały w manewrach. Obroty i ruchy były w potyczkach rezolutne, odpowiadające zadaniu i dowiodły, że wszyscy komendanci łatwo się oryentują w trudnych sytuacyach.

„Kawalerya — zdaniem piszącego — okazała mimo trudności w terenie — tę samą pewność jak cała naczelna komenda. Piechota przedstawiła się nad wyraz świetnie; marsze i dyscyplina były przy końcu równie dobre jak na początku. Artylerya znakomicie była uzbrojona i uprzężona. Jej akcya nie pozostawiała nic do życzenia.“

Autor tłómaczy się, że do wzięcia udziału w ostatnich manewrach skłoniły go obok życzeń pewnych sfer głównie nietaktowne i nierozsądne wycieczki niedojrzałych pisarzy niemieckich, zmierzające do zdyskredytowania armii austryacko-węgierskiej.

Rezultat spostrzeżeń swoich zamyka autor w następujących słowach.

„Poważanie należy się armii, która z tak uległą wiernością, z tak skrzętną pilnością i tak wytrwale stara się rozwijać i doskonalić. Niechaj z drugiej strony naród nie wacha się przełamać finansowej małoduszności, która krępuje armię potężnie wzrastającego olbrzyma, i pragnącego jedynie wiejskie chaty chronić od zguby.

W dalszym ciągu dowiadnje się też *Kreuzzeitung*, że kiedy po ukończeniu manewrów, obaj cesarze zgromadzonym oficerom wyrażali gorące uznanie za ich działalność, cesarz Wilhelm z naciskiem podniósł radość swą z bitności austryacko-węgierskiej armii upatrując w niej rękojmię skutecznego obu armij współdziałania, w chwili gdy się tego okaże potrzeba.

Król rumuński w Wenecyi.

Jak wiadomo, król rumuński Karol bawi obecnie w Wenecyi, gdzie leży chora żona jego. Ostatnie wiadomości mówią, że stan jej zdrowia jest wielce niepomyślny, że skutkiem tego król odłożył swój odjazd, a nigdzie nie doniesiono, czy i kiedy zjedzie się z królem włoskim. A takiego zjazdu spodziewano się na pewne, bo król Karol wziął ze sobą prezesa gabinetu oczywiście z tym zamiarem, aby ten odbył konferencyę z Rudinim nad obecną sytuacyą. Dziennik *Romanul*, wychodzący w Bukareszcie, nie wierzy w słabość królowej i twierdzi, że ta słabość była tylko pozorem do wyjazdu króla do Włoch, a właściwym powodem jest omówienie obecnego stanu w Europie i pisze dalej: „Liczne objawy a szczególnie nagromadzenie wojska rosyjskiego w Besarabii nie pozwalają wątpić, że Rosya, związana z Francyą, Grecyą, Serbią i Czarnogórą — jeżeli nie w tym roku, to tem pewniej na przyszłą wiosnę pomaszeruje przez nasz kraj na wschód. Czy mamy stawiać temu opór? Jeżeli sami będziemy, byłoby dzieciń: twem nawet myśleć o tem. Przewagą liczebną swoich hord zgniótłby nas olbrzym północny. Zadanie króla i ministra Florescu polega na tem, aby zyskać pewność, że mocarstwa środkowej Europy wraz z Anglią mają stanowczy zamiar z bronią w ręku wystąpić

Wystawa sztuki w Monachium.

Monachium, w sierpniu.

Chętnie czynię zadość wezwaniu, aby napisać słów kilka o tutejszym salonie, otwartym od 1 lipca, — zwłaszcza że w żadnem z pism naszych nie spotkałem o nim najmniejszej wzmianki, jak gdyby to było coś takiego o czem nie warto nawet wspominać, gdy tymczasem tutaj salon budzi wielkie zainteresowanie nietylko między artystami, lecz i między szerszą publicznością — mnóstwo cudzoziemców umyślnie przyjeżdża, by obejrzeć najświeższy plon artystyczny nietylko tutejszy, lecz międzynarodowy, bo wszystkie narodowości są tu reprezentowane osobno. Posyłam tedy przynajmniej te kilka luźnych uwag, jakie nasunęły mi się przy kilkakrotnem zwiedzaniu wystawy.

Przedewszystkiem wydziwić się nie mogę, że nasi malarze, mieszkający w kraju, ignorują prawie ten fakt, że w takiem mieście, jak Monachium, egzystuje salon artystyczny podczas letnich miesięcy; nie mówię już o tem, aby go obesłali licznie swemi pracami, bo w tym roku Berlin wszystko zabrał, lecz by przyszli do przekonania, że salon tutejszy wart zwiedzenia, że artysta, który może, powinien go zwiedzić, aby wyrobić w sobie sąd do ocenienia własnej swej pracy. Artysta wiedzieć przecież powinien, co ludzie robią jakie prądy w sztuce panują by mimo talentu daleko po za tem nie pozostał—wierzyć w to nie mogę, że zwiedzanie wystaw może zatracić indywidualność; owszem, sądzę nawet, że ją wzmocni, przez porównanie bowiem zyskuje się do pewnego stopnia samopoznanie. Sztuka nasza stałaby się o wiele oryginalniejszą, gdyby nasi malarze, miast drobnych niesmacznych osobistych niechęci więcej zajmowali się poznaniem sztuki europejskiej.

Każda narodowość, jak wspomniałem, ma w tutejszym salonie swój oddział, z wyjątkiem, rozumie się, nas; niektórzy malarze mają tu prace z lat kilku ostatnich. Na wstępie sala niewielka, honorowa; kilkanaście wisi tu tylko obrazów i oglądając je, przychodzi się do przekonania, że w dzisiejszych czasach można malować czarno, prawie smołą, żółto, czerwono, jak się komu podoba i nie przebierając w przedmiotach, byle ten co maluje nie naśladował kogoś, lecz był sobą t. j. trzeba na to talentu.

Uwagi te nasuwają się, gdy się patrzy na portrety L e n b a c h a, a jest ich tu cała kolekcya — wyglądają czarno-żółto w porównaniu z innemi, w których widać świecące się ciało, lecz malarz widocznie tak widzi ciało i tak maluje,— za złe mu tego brać nie podobna, bo ludzie na tych portretach mimo tego żywi, brak im tylko ruchu; można się wpatrywać długo bez znużenia w te malowane postacie i czytać z oblicza, co to za jedni. Takim jest świeży portret Doelingera: starzec, który maskuje się jakimś nieszczerym uśmiechem. Nowym jest również portret prof. Virchowa z Berlina. Obok innych ważną jest zaletą tych portretów, że główną rolę w portrecie odgrywa głowa i nie trzeba jej szukać między akcesoryami, nie ginie między niemi, jak się to często widzieć daje.

Dalej kilka obrazów Arnolda B ö c k l i n a. Żeby malarz ten wydobywał z swoich farb powietrze takie, jakie jest w naturze, na to absolutnie zgodzić się nie mogę lecz wierzę, że on tak widzi Coś blisko siedemnaście prac jego znajduje się tu na wystawie, i to po większej części prace dotychczas tutaj nieznane. Doskonały jest między innemi „Centaur“ przed kuźnią: nogę swą postawił na pieńku i wymownym ruchem pokazuje ręką kowalowi swoje kopyto które potrzebuje podkucia. Lub też drugi obraz: na kamienistem wybrzeżu młody Pan (satyr o rudych kłakach z koziemi nogami i z wstrętną twarzą, wyciąga z wody sieć podrywkę, w której złapała się syrena o złotawej łusce i widać, że czuje się nieszczęśliwą z tego wypadku; nieopodal, oparty o drąg przygląda się temu drugi stary Pan.

Pyszne są także ruiny nad morzem, — lecz niepodobna wszystkiego opisywać — niektóre obrazy Boecklina są mocno dziwaczne.

Następnie chyba Niemiec stary M e n c e l, pierwszy raz go widzę, lecz rzeczywiście znakomity — wszystko co mu podpada pod oczy, robi przepysznie; taką jest jakaś procesya, obrazek niewielki, lecz pełen wyrazu i siły, każda figura ma swój właściwy ruch i swoją charakterystykę. Obok wisi, u nas wcale z nazwiska nawet nieznany Wilhelm L e i b l, a Niemcy cenią go i szczycą się nim, pomimo tego, że jego kolorytem wielu krytyków gorszyłoby się, taki wprost nie naturalny nerwowy, ale mimo tego żywy na obrazach.

Co za przepyszna n. p. para: stary Bawar śmiejący się obok siedzącej młodej dziewczyny — w czem zalety tego obrazu? w tem, czego niepodobna się nauczyć, bo niema na to przepisu. Malarz ten ma w sobie coś oryginalnego a zarazem typowo niemieckiego, możnaby wszędzie go poznać; takim jest jego mieszczanin czytający gazetę a zanim w perspektywie siedzących parę kobiet. Dalej kilka prac Fryd. K a u l b a c h a b. dyrektora tutejszej akademii; ze wszystkich jego prac przebija jakaś melancholia; taką jest piękna, młoda, o bladej cerze kobieta z kwiatem w ręku, lub pejzaż o zmroku. W paru jego portretach, które także są bez zarzutu, przebija pewien wpływ Lenbacha. A w końcu trzy obrazy M e s s o n i e r'a — ktory tak jest znanym, że zbytecznie coś onim pisać; na dwóch małych obrazkach, pojedyncze figury kostyumowe, jedna czyta, druga pisze; na trzecim jakaś wyprawa wojenna.

Zatrzymałem się dłużej nad pierwszą salą bo istotnie na to zasługuje. Wybór zrobiono umiejętnie i specyalnie, do tej salki warto zrobić pielgrzymkę — a jednak nasuwa się tu uwaga, że gdyby się znaleźli tutaj nasi mistrze, taki np Matejko, królował by tu niewątpliwie. W ogóle im dłużej tu kto bawi i poznaje szeroką sztukę, tem więcej zaczyna oceniać talent naszych pierwszorzędnych mistrzów, a na prawdziwość słów moich powołuję się na wszystkich tutejszych polskich malarzy i wielu bardzo niemieckich — tych tylko mam na myśli, których sąd jest mi znanym. Wspomnę tylko o obrazach wyróżniających się w następujących salach aby uzupełnić ogólny obraz wystawy. D e f r e g g e r ma tu mały obrazek, źle malowany, ale świetna chrakterystyka, figury się śmieją, żyją. Malarz też nie mały wpływ wywarł swym talentem na sztukę niemiecką.

Na pierwszem miejscu w salach niemieckich wisi średniej wielkości obraz Ludwika H e r t e r i c h a: „Święty Jerzy“ — przez ciemny las jedzie na białym koniu, w zbroi, młodzieniec w zamyśleniu, wsparty na długiej lancy — oświetlony jakiemś mistycznem światłem, nad głową aureola złota — obraz artystycznie wykonany w całości, wiele ma poezyi, słusznie też został zakupiony do Pinakoteki.

Również młodym jak Herterich jest S t u c k— talent to nie mały. Zwraca uwagę jego obrazek: Adam i Ewa, wypędzeni z raju przez anioła z olbrzymiemi skrzydłami, które wloką się prawie po ziemi i z ognistym mieczem, zagradzającym powrót. Figury w ruchu i widać jak przygnieceni tem wielkiem nieszczęściem że muszą opuszczać raj. Drugi jego obraz: z pośród ciemności jakieś duchy ze świecącemi oczami na szkieletach zwierząt przedpotopowych pędzą całym galopem naprzód, całość przedstawia się jakby dziwny sen o zamierzchłych wiekach Obrazy Stucka budzą wielkie zainteresowanie, choć po większej części małe rozmiarami.

Znakomity pod względem nastroju obraz H a u g'a, przedstawia paru żołnierzy po bitwie o zachodzie słońca wspartych na swych koniach w pełnej zadumie; myślą snać o poległych swych towarzyszach i o tem, że jutro taki sam los ich może spotkać — coś grotgerowskiego przemawia z tego obrazu Dzielnym, jedynie w kolorze, jest L i e b e r m a n; wyróżnia się jego obraz: stara baba prowadząca kozę.

Pejzaży mnóstwo, prym trzyma niezawodnie niejaki S k a r b i n a z Berlina. Jakiś kąt między stodołami i oborami, w środku czarna gnojówka i pełno mierzwy naokoło: oto treść jednej z prac jego zakupionej do zbiorów Pinakoteki. Motyw ubogi, ale jak to wszystko plastyczne, a silne w kolorze Malarz ten wystawił jeszcze parę innych, również dobrych obrazów n. p. żydzi galicyjscy w Karlsbadzie.

Możem zapomniał jeszcze o jakim Niemcu, którego należałoby wymienić, lecz czas przejść do innych narodowości. H o l e n d r z y mają tu trzy sale, wszystko niemal pejzaże. Króluje tu niezaprzeczenie Brukselczyk C o u r t e n s swym „złotym deszczem“: aleja dębowa w jesieni wielkich rozmiarów, widziana wprost, oko biegnie w daleką perspektywę — istotnie patrząc w tę aleję, prawie się jest w niej i czuje się to powietrze jesienne, jakie tam panuje. Zachwycają się tym obrazem wszyscy znawcy i nieznawcy, co może jest najlepszą oceną i zaletą. Jest tu wiele innych pejzaży, i to bardzo dobrych, lecz giną w całej masie.

(C. d. n.)

W. KRZYSZTOFOWICZ, Kraków, Rynek, linia A—B, L. 37,

poleca

Farby pokostowe w 4 odcieniach
prędko schnące,
nadające się do **podłóg i innych sprzętów domowych.**
Cena I kilogr. 45 i 50 centów.

Lakier olejno-bursztynowy
do lakierowania podłóg,
w 6 odcieniach, w ciągu 8 godzin schnący.
Puszka I kilogr. zawartości 90 centów.

Masa do zapuszczania podłóg
własnego wyrobu,
w 4 odcieniach, pudełko na jeden obszerny pokój wystarczające
kosztuje 80 centów.

Cement, Gips,
Papa na dachy
i wszelkie inne artykuły budowlane.

Ceny fabryczne. 123 41 0
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że
Filia wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, L. 9, I piętro,
została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**
SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH
na sezon jesienny i zimowy
w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje.
Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie
ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: **W Wiedniu, w Krakowie,** ulica Grodzka. L. 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.** 2132 6 0

Rękawiczki glace, duńskie, jelonkowe z fabryki J. E. Zachariasa, Woalki, Gazy, Krepy, Grenadiny, Koronki, Wstążki, Wachlarze, Paski, Pończochy, Skarpetki, Pantofle, Krawaty. Szelki, Chusteczki, Kołnierze, Mankiety, Spinki, Dywizki, Sznurki jedwabne, Laski, Parasole, Grzebienie, Szczotki, Szpilki, Perfumy, Mydła. Puder, Gąbki, Lustra, Karty, Papier listowy, Wyroby ze skóry i Szarfy **do wieńców** poleca w doborowym wyborze 2167 3 6

Eug. Smidowicz, Kraków, Sukiennice, L. 29.

Zamówienia odwrotnie. Ceny bardzo niskie.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa
HERBATA ROSYJSKA
w handlu 2172 3 5
W. ADAMOWICZA
w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu	złr. 2.50
funt Imperial cesarskiej	złr. 3.50
funt wysiewków kwiatowych	złr. 1.20
Kawa „Siriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!



Jedyny i wyłączny skład na **Kraków** i okolicę utrzymuje dom handlowy pod firmą
Stanisław Feintuch
Rynek, L. 6.
W Jaworznie T. Dendera; w Wieliczce: Windakiewicz.
Dla miast bez składu przesyłki poczt. z fabryki praskiej po złr. 5·90 opłat. na 2 średnie pokoje. 662 18 20

Wiedeński Salon Mód
Maryi Leinkram

w Krakowie 2176 3 24
ulica Grodzka, L. 9, I piętro, obok magazynu pp. Heilmana i Synów.

poleca na sezon jesienny i zimowy wielki zasób **eleganckich kapeluszy damskich i dziecinnych,** ubranych podług francuskich i wiedeńskich modeli, jakoteż i bez ubrania, dalej: **czapeczki ranne i ubranka, żaboty, wieńce i welony ślubne, kwiaty francuskie, pióra strusie i fantazyjne, koronki i tiule różne,** w ogóle wszelkie przybory w zakres modniarstwa wchodzące. Największy wybór **kapotek i czapeczek** dla małych dzieci. Przyjmuje także kapelusze do przebierania, pióra do prania i fryzowania.
Panienki do modniarstwa są potrzebne.

Interes masarski

w pełnym rozkwicie, wraz **z całem urządzeniem,** to jest **sklepem, pokojem do śniadań,** w bardzo dogodnem położeniu, mianowicie **w Rynku, z wszelkiemi przyborami,** wchodzącemi w zakres tego interesu, jest pod przystępnemi warunkami **do wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udzieli się ustnie na miejscu lub pisemnie, upraszając adresować **W. K.** poste restante **w Jarosławiu.** 2093 5 6

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
ul. Franciszkańska, L. 1, parter,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki, oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 135 24 0

Udzielam gruntownej
NAUKI BUCHALTERYI
pojedynczej i podwójnej,
korespondencyi handlowej, rachunkowości kupieckich itp., oraz **języka francuskiego i niemieckiego,**
pod przystępnemi warunkami.
2696 3 3 *Ignacy Lipner,*
w Krakowie, ul. Gertrudy, 20, I piętro.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to zawsze uskuteczniam to najlepiej przez
Centralne 2196 3 0
Biuro ogłoszeń
Lwów, Kopernika, L. II.

PRACOWNIA
sukien i okryć damskich
JADWIGI WACŁAWSKIEJ
ul. Szpitalna, 5, w Krakowie,
poleca się z wykonaniem według najświeższych żurnali **płaszczy, żakietów i kostyumów jesiennych** po cenach bardzo umiarkowanych.
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.
Uwaga. Płaszcze i żakiety wykonywane są przez męskich krawców. 2205 2 3

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891 roku.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14 rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa
5.29 „ „ z Podgórza - Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] — do Oświęcima, do Wiednia.
2.44 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3.03 „ „ z Podgórza-Bonarki
7.59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] — przez Tarnów do Orłowa.
7.59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika]
8.23 „ osoby z Podgórza-Płaszowa — do Mszany Dolnej.
9.00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.37 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
9.59 „ „ z Podgórza - Bonarki
— do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
4.16 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5.00 „ „ z Podgórza - Płaszowa
5.13 „ „ z Podgórza - Bonarki
— do Żywca, do Mszany dolnej.
9.39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] — do Orłowa, Koszyc.
6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.32 „ osobowy z Podgórza - Płaszowa
7.55 „ „ z Podgórza - Bonarki
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5.42 rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
5.56 „ „ do Podgórza-Płaszowa
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6.02 „ mięszany do Krakowa [kolej Północnej]
6.20 „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
9.23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
9.36 „ „ do Podgórza-Płaszowa
— z Żywca.
10.20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.35 „ „ do Podgórza-Płaszowa
11.07 „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
11.14 „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
— z Wiednia, z Oświęcima.
3.56 po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
4.12 „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.12 „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
7.10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7.35 „ „ do Krakowa [kolej K. L.]
— z Mszany Dolnej.
8.30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
8.46 „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
— z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23 „ osobowy z Koszyc, Orłowa.
11.12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych i u konduktorów. 1394 39

ALFRED RASSL
Opawa (Troppau) (Szląsk austr.)
Skład nasion tak leśnych jak i rolniczych
poleca do uprawy jesiennej:

Nr. katal.	Gatunek	100 klg.		10 klg.		Paczka pocztowa na 5 klg brutto	
	Pszenica zimowa:						
310	Biała ruska Urtaba	16	—	2	—	1	25
312	C. Brauna lipcowa	17	—	2	—	1	25
313	Molda lepsza czerwona	16	50	2	—	1	25
314	Amerykańska Manitoba	17	—	2	—	1	25
—	Biała pszenica Dyktylowa	18	—	2	25	1	50
	Żyto zimowe:						
[illegible]	~~Szląskie górskie olbrzymie~~	[illegible]	—	2	—	1	25
315	Olbrzymie Montagner	15	—	2	—	1	25
316	Aland najwcześniej dojrzewające	15	50	2	—	1	25
317	Champańskie hybrid	15	75	2	—	1	25
319	Chresteusa zimowe olbrzymie	16	—	2	—	1	25
320	Najlepsze olbrzymie alpejskie	16	50	2	—	1	25
—	Imperial Bahlseisa	18	—	2	25	1	50

Wszystko netto bez worków za gotówkę lub za zaliczką bez odpowiedzialności za spóźnienie. 2187 3 3

Odwaniacz
czyli 1555 12 0
płyn desinfekcyjny

środek służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyi lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfterya, biegunka i t. p.

Sposób użycia:
Ścieki, wychodki, naczynia lub stajnie polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyę przeprowadzić w lokalach zamkniętych należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła. Bieliznę, ubiory lub meble należy zmyć tym płynem.

Cena butelki litrowej 10 cent.

Skład i wyrób w **aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** również w innych aptekach.

Pierwsze krakowskie 22 lat istniejące koncesyonowane
Biuro stręczeń sług
MARYI MIKULSKIEJ
ulica Gołębia, L. 16, parter,
poleca
doborową służbę wszelkiego rodzaju w mieście i na prowincyę — **Kilka rodowitych Niemek** z różnych miejscowości ma do umieszczenia. 2104 3 3

Głucho-nieme dzieci
miejscowe, podejmuje się uczyć dyplomowana nauczycielka.
Zakres nauki szkół normalnych na razie.
Zgłoszenia listownie pod **„Głuchoniemy“** poste restante **Kraków dworzec** do 1 października. 2166 4 4

Mój najdroższy!

W strasznej rozpaczy jestem od 25 zeszłego miesiąca, zlituj się więc nademną i donieś, gdzie mam list wysłać, by cię uprosić o powrót.
2191 5 5 *Marya.*

Dachówki falcowane
żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową 1082 13 25
Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.

Wiktor Lubliner.
Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych
Romana Silberbacha
w Krakowie
róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza, L. 10,
naprzeciw Grand Hotelu poleca

Portland cement opolski marki F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JO. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski, płyty izolacyjne, smołę gazową oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywa również **pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą ogniotrwałą.** 1881 21 25

Maszyna parowa

w bardzo dobrym stanie, **leżąca, ze stawidłem,** działającem naprzód i w tył, ustawiona na mocnej ramie z trawersów, o sile około 15 koni, nadająca się do celów górniczych, jest z powodu scentralizowania ruchu **tanio do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u **Zarządu browaru w Okocimie.** 2161 3 3

Kapitał 50.000 złr.
do umieszczenia w całości lub częściowo na drugą hipotekę.

Poszukuje się do nabycia
majątku ziemskiego
z lasem, w cenie około 100.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ulica Grodzka L. 18 2116 3 3

Wystawa nieustająca
wyrobów stolarskich i tapicerskich
ul. Floryańska, 57, poszukuje
mężczyzny, w sile wieku,
z odpowiedniem uzdolnieniem **do sprzedaży,** oraz **gwarancyą.**
Wiadomość na miejscu. 2218 3 3

Ogrodnik, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę.

Pomieszkania dla panów studentów i panien poleca **Biuro W. Świderskiego.** 2 84 13

Ludzie, obeznani z gatrami tartaku parowego, znajdą umieszczenie w Biurze Świderskiego w Tarnowie.

Praktykant
zamiejscowy, potrzebny jest do magazynu towarów galanteryjnych **J. Zaplatalski, Kraków, Linia A—B.** 2105 11 0

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niech się uda wprost do fabrykanta



Franc. Derbohlaw
Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie dobrze leżącą bieliznę męską i damską z poręczeniem dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczna ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną. Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 974 43 50

Folwark
składający się ze 120 morgów gruntu, **jest do sprzedania.** 1916 24 0

Biuro Świderskiego w Tarnowie poleca **pomieszkania dla panów studentów i panien,** przyczem umieszcza **praktykantów i terminatorów.**

Stare, czyste
wina węgierskie
w handlu 2022 4 0
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Starym i młodym mężczyznom
poleca się w powiększonem wydaniu nowo wyszłe dziełko radcy med. Dra Müllera pouczające o 131 38 52
osłabieniu nerwów i systemu płciowego
jakoteż o tegoż skutecznem leczeniu.
Opłacona przesyłka w kopercie za 60 ct. w markach pocztowych do
Edwarda Bendt, Braunschweig.

Mam **do sprzedania** hipotecznie na dobrach ubezpieczoną **pretensyę** 2194 3 3
4000 złr. kapitał
i **8 procent** całkiem pewny.
T. Kochlöffel, Ciężkowice.

Zu nieprzypadające do gustu zwraca się pieniądze

Próbki
do wszystkich miejscowości opłacone.

Materye sukienne

do każdego **użytku,** tylko w dobrym gatunku, trwałe, po cenach niższych niż wszędzie indziej, rozsyła prywatnym osobom **na sezon jesienny i zimowy** skład c. k. uprz. fabryki sukna i kortów

Moriz Schwarz
Zwittau.

Specyalność w materyałach na uniformy, wyłogi, nieprzemakalnych suknach „Loden“ dla leśniczych, turystów, ekonomów i t. p.

Rozsyłka za zaliczką.

Panom majstrom krawieckim wysyłam na żądanie elegancko wypełnione **karty próbkowe,** jednak nie opłacone. 2010 4 0

Każda próba przekona każdego o jakości.

Damskie chustki w najmodniejszych barwach i deseniach

Chustki damskie 10/4 wielk. czysto wełniane od złr. 3.50

Piękne, z wszelkiemi wygodami urządzone
mieszkania
po **2, 3, 4** lub **5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami,** są przy **ul. Dolne Młyny, od 1 października b. r. do wynajęcia.**
Bliższa wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 6, Biuro Zarządu Hotelu „Imperial“. 2048 7 0

Do sprzedania z wolnej ręki w Kalwaryi Zebrzydowskiej
dom murowany
o sześciu ubikacyach, wraz z ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi, położony w ładnej miejscowości i w pobliżu stacyi kolejowej.
Bliższa wiadomość **w urzędzie pocztowym w Kalwaryi.** 2173 4 4

5—10 złr.
dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć rozsprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.**
Zgłoszenia pod „Lose“ do Ekspedycyi anonsów I. Danneberg, Wien, Kumpfgasse. 2094 5 10

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Z pojawieniem się **tego tygodnika** zyskała Publiczność gazetę, która wszelkie postępy na polu targu pieniężnego z najściślejszą uwagą śledzi i podaje je w sposób **zupełnie objektywny. Kapitaliści i posiadacze papierów** mogą być o wszystkiem dokładnie poinformowani, co tylko ma wpływ na ich majątek. **Spekulanci** mają sposobność znaleść dobry obrót kapitału. Postępy na polu targu pieniężnego są tak ogólnego znaczenia, że gazeta, przedstawiająca wyczerpująco te stosunki, ma wielką wartość dla każdego. — Licząc na wielkie rozszerzenie tej gazety, ustanowiliśmy cenę za 52 bogatych w treść numerów dla abonenta na **1 złr. rocznie.** — Administracya wysyła chętnie wszystkim, którzy się interesują tem przedsięwzięciem, **numer okazowy opłatnie i darmo.**

2178 2 3 *Administracya Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau*
w Wiedniu, I., Wallnerstrasse, 11.

Fortepian
Bösendorfera (ojca), zupełnie w dobrym stanie, jest **do sprzedania.** — Wiadomość: **Skałka, drzwi Nr. 33.** 2198 2 3

---

3 sklepy
razem lub pojedynczo do wynajęcia każdego czasu.
Bliższa wiadomość w Administracyi Grand hotelu. 2217 2 3

Powróciłem i ordynuję jak dawniej. 2241 1 3

Jan Dłużyński,
lekarz-dentysta,
w Krakowie, ul. Floryańska, 12.

Z wolnej ręki do sprzedania

kamienica

w Bochni, w Rynku głównym, jednopiętrowa, z 7 ubikacyami, 3 sklepami, ogrodem warzywnym i owocowym półtora morga, za **cenę bardzo przystępną.**
Wiadomość u właściciela tamże: **Rynek gł., L. 31.** 2222 1 3

Guwernantka, Angielka,

i **kilka bon, Francuzek,** poszukują umieszczenia przez **Biuro Stow. Nauczycielek, Kraków, ul. Franciszkańska, 1.** 2237 1 3

Nauki muzyki

oraz gry na wiolоncelli lub skrzypcach, udziela **Ludwik Peter,** ulica Karmelicka, L. 3. 2235 1 3

Osoba w średnim wieku, z dobrego domu, poszukuje obowiązku **do zarządu domu** u starego kawalera lub wdowca. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **Z. K.** poste restante **Biecz.** 2236 1 3

3-piętrowa kamienica

przynosząca 7% czystego dochodu, jest **zaraz do sprzedania** pod bardzo korzystnemi warunkami.
Wiadomość u p. **Adolfa Scherera, ul. Szpitalna, L. 6.** 2238 1 3

Domek

z placem od frontu, przy ulicy Straszewskiego, L. 26, od 1 października b. r. do wynajęcia.
Wiadomość na miejscu. 2239 1 3

Wystawa obrazów

w Sukiennicach
oświetlona
elektrycznie
od godz. 8 do 10 wieczorem
trzy razy w tygodniu
we środy, piątki i niedziele.
Wstęp 30 centów.
W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 ct. 1866 19 0

Uczennice

potrzebujące **przygotowania do egzaminów szkół ludowych, wydziałowych** lub **seminaryum,** również chcące **pobierać naukę prywatnie,** zechcą się zgłaszać pod adr.
Rynek gł., L. 15, III piętro.
2117 3 4 *S. Münnichowa.*



J. ANDEL'A
nowo wynaleziony
ZAMORSKI PROSZEK
zabija
pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.** Prawdziwego i taniego można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych**
J. Andel'a w Pradze
3, „zum schwarzen Hund", Hussgasse, 13.
W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, W. Krzysztofowicza, oraz w aptekach: L. Rosnera, W. Redyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego, W. Wiszniewskiego.
W Chodorowie u St. Dyszkiewicza, apt., **we Fryształku** u J. Zaniewskiego, apt., **w Kołomyi** u E. Stenzla, apt., **w Kutach** u Kolomea i Zagajewskiego, apt., **w Krośnie** u J. Lazarowicza, **we Lwowie** u P. Gailhofera, apt., w handlu A. Hubnera tudzież J. Hanke, **w Sokalu** u E. Wysoczańskiego, apt., **w Nowym Sączu** u S. Lichtmanna i Jakóba Grossbard. 2062 3 6

Dom murowany

parterowy, z ogródkiem, do sprzedania, przy Grzegórzkach, L. 12, drugi dom po prawej stronie za mostem kolejowym. 2142 3 4

W Parku krakowskim
we środę, sobotę, niedzielę
1297 przy odpowiedniej pogodzie 49 50
koncert muzyki wojskowej.

Spalił się

duży skład fabryczny ubiorów męskich. Tylko małą część gotowych towarów udało się uratować, z reszty pozostała tylko kupa zgliszcz. Aby więc zapłacić należne wynagrodzenie robotnikom i pokryć inne wydatki, musiano jak najprędzej uratowane z pożaru spodnie rozprzedać i dlatego polecono mi te doskonale leżące i bez błędu zrobione **męskie zimowe spodnie za jakąkolwiek cenę** sprzedać. Sprzedajemy więc te przepyszne spodnie męskie, których pierwej para kosztowała 5, 8, 10 złr, a nawet i więcej za bajecznie niską cenę, a mianowicie:

Tylko złr. 2.20. | Tylko złr. 3.50. | Tylko złr. 4.80.

Te prawdziwie

wspaniałe spodnie

są znakomicie zrobione, z bardzo silnych, grubych i ciepłych berneńskich materyj w najnowszych i najpiękniejszych kolorach i wzorach, w każdej wielkości, są całkiem nowe, piękne i bez błędu i zwracam każdemu pieniądze, gdyby się nie podobały.

Niech się nikt zatem nie waha

wyzyskać tę nadarzającą się sposobność i niech się zaopatrzy w te tak dla każdego konieczne części ubrania.

Wysyłkę uskutecznia tylko za zaliczką pocztową (Nachname). 2185 1 3

M. APFEL, Wien, I., Fleischmarkt, 12.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.
Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.
Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,
otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**
wielki wybór
staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych
w każdej wielkości.
Bielizna męska, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
Główny skład
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 1955 14 0
Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.
Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.



W. STACHOWICZ

krawiec
cywilny i wojskowy
Kraków, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 2177 3 52
UNIFORMÓW
jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.



Jesienne i zimowe

Materye na suknie, okrycia i futra

również
gotowe okrycia damskie
poleca w wielkim wyborze
Magazyn Henryka Schwarza
w Krakowie.
Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do futer i t. p. wykonywują się starannie i punktualnie.
Skład materyj jedwabnych.
Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie.
Magazyn założony w roku 1836. 2114 3 8



Hamburgsko-Amerykańskie

Towarzystwo akcyjne morskiej żeglugi

EXPRESS 1115
i pocztowa żegluga parowa
Hamburg-Nowy York
za pomocą *najszybszych* i *największych* niemieckich *parowców pocztowych*
podróż morska 6 do 7 dni.
Prócz tego bezpośrednie połączenie z niemieckiemi pocztowemi parowcami **z Hamburga** do 517 14 22

Baltimore	**Kanady**	**Wschod. Indyj**
Brazylii	**Zachodniej**	**Meksyku**
La Plata	**Afryki**	**Hawany**

Bliższej wiadomości udziela Dyrekcya w Hamburgu, Dovenfleth, 18—21.

Kwizdy płyn gośćcowy

uśmierzający bóle środek domowy.
Cena jednej butelki 1 złr. w. a.

Kwizdy Alveolar-krople na zęby. 1 flaszeczka 50 cnt.
Kwizdy pomada na włosy. 1 flaszeczka 50 cnt.
Kwizdy plaster na odciski. 1 pudełko 35 i 70 cnt.
Kwizdy tinktura na odciski i brodawki. 1 flaszeczka 35 cnt.
Kwizdy wódka franc. 1 fl. 85 cnt.
Kwizdy Alveolar-woda do ust. 1 flaszeczka 40 cnt.
Kwizdy sok babkowy. 1 fl. 35 cnt.
Kwizdy Alveolar-pasta na zęby. 1 słoik porcelanowy 70 cnt.
Kwizdy pomada cebulkowa. 1 słoik 80 cnt.

Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną otrzymać można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
Codzienna wysyłka pocztowa z głównego składu:
apteka obwodowa w Korneuburgu przy Wiedniu
Franciszka Jana Kwizdy. 538 6 10

Pełne uznania świadectwa dla prawdziwej Normalnej bielizny Dra Jägera z Jerozolimy, Kairu, Perry (Ameryka).

Niniejszem z całem zadowoleniem oświadczamy, że prawdziwa Normalna trykotowa bielizna W. Bengera i Synów w Stuttgardzie, w przeciągu kilku lat, odkąd ją nosimy, wypadła ku zupełnemu naszemu zadowolnieniu, jak również poznaliśmy wysoką wartość hygieniczną tejże Oryginalnej normalnej bielizny Profesora Dra Jägera.

Grecki Patryarchat w Jerozolimie.
Jego Świątobl. Epiphanios, arcybiskup w Jordanie.
Jego Świątobl. arcybiskup de Sebaste Kyryllos.

Skoro tylko przez jeden rok nosiłem prawdziwą Jägerowską Normalną bieliznę i tę od 3/4 roku wprowadziłem w użycie u wielkiej liczby moich chorych, prócz tego mając sposobność robić doświadczenia na chorych, którzy z Europy w bieliźnie Jägerowskiej tutaj przybyli, czuję się upoważnionym do wydania zdania, że ta bielizna także dla większej części tutejszej ludności Egiptu jest najodpowiedniejszą. Naturalnie według przepisu noszona i prana.

Kair. *Dr. med. H. Wildt,*
dyrektor szpitala diakonicznego w Kairze.

Pozwól Pan, abym mu choć w kilku słowach podziękował za zalecenie mi w roku 1882 bielizny Dra Jägera. Z początku sądziłem, że ta dla naszego klimatu jest zupełnie nie odpowiednią, w lecie nieznośną, w zimie znów za delikatną. Ale wkrótce przyszedłem do zupełnie innego przekonania. Pan wie, że jestem „tęgi", a gorąco w miesiącu lipcu i sierpniu dochodzi od 28° do 31° R., w nocy zaś znowu nagłe zimno. Przekonałem się więc, że bielizna Dra Jägera we dnie jest bardzo przyjemną, w nocy zaś doskonale ochrania od zaziębienia. Proszę pana przy sposobności oświadczyć moje osobiste podziękowanie Dr. Jägerowi.

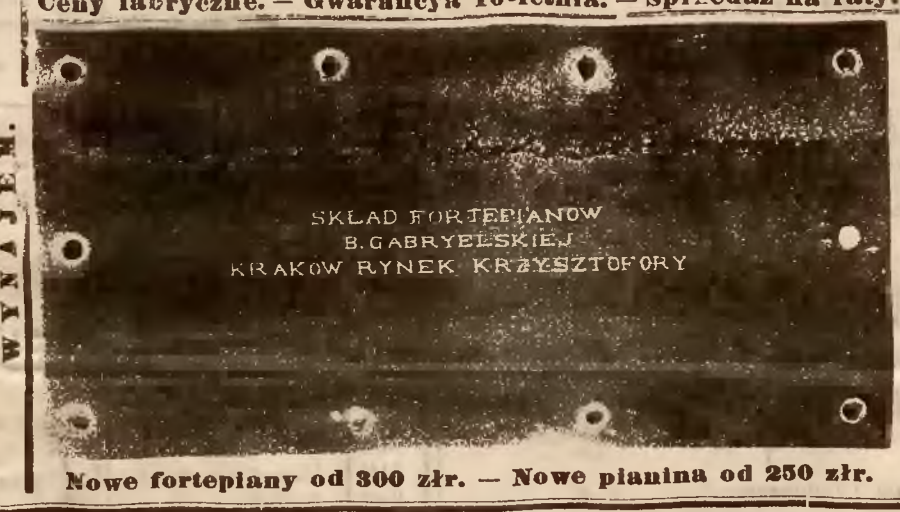
Willa Friedrichsruhe, Perry Taxas. *J. v. Schönbach,* pastor.

Jedynie uprzywilejowanym fabrykantem mojej normalnej bielizny jest
W. Benger i Synowie w Bregenz.
2145 1 **Prof. Dr. Jäger.**



Hugona Winklera Menażerya i Cyrk szkocki

róg ulicy Dietla i Wielopole, w bliskości poczty głównej, pozostaje
nieodwołalnie do środy dnia 16 września.
Na te ostatnie pożegnalne przedstawienia złożą się najwspanialsze numera repertoru, a mianowicie:
4 indyjskie wspaniałe słonie, 12 nad podziw wytresowanych papug i kakadu, przedstawionych przez damę, nowe ogromne dogi w swych niezrównanych produkcyach, słoń Bosko, jako cyklista, 12 szkockich Pony, jako konie ujeżdżone, i wolne, komiczne, rozweselające sceny, wykonane przez małpy i psy.
Występ muzykalny klowna p. Umlauf.
Początek przedstawień o godz. 4 popołudniu i o 8 wieczór.
2342 1 3 Z szacunkiem *Hugo Winkler.*

Ceny fabryczne. — Gwarancya 10-letnia. — Sprzedaż na raty.
WYNAJEM.


ZAMIANA. 1256 23 28
Nowe fortepiany od 300 złr. — Nowe pianina od 250 złr.

KSIĘGARNIA Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło
X. WALERYANA KALINKI
Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta
od lipca b. r. zacznie wychodzić
w Nowej Bibliotece Uniwersalnej
której prenumerata wynosi **rocznie w Krakowie 4 złr.,** z przesyłką pocztową **4 złr. 60 cnt.** 1568 18 0
Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

Pierwszorzędne

LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY KAZIMIERZA HENISZA

w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej, L. 6.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo
Zakład wodoleczniczy
pozostający pod kierunkiem lekarza specyalisty, urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych.
Kuracya zimną wodą, mięsienie (massage), elektryzacya prądem galwanicznym i faradycznym.
Dla pacyentów zamiejscowych pensyonat, mieszkania wytwornie urządzone, wyborna kuchnia, domowa usługa **i wszelkie wygody.**

Łazienki krajowe
Wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.

Łaźnie parowe
szafkowe i ogólne największe. Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony. Para najlepsza z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami różnego gatunku i temperatury.

Hotel „Imperial"
Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. wyżej, wytwornie umeblowane, z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.

Biuro Techniczne
koncesyonowanego budowniczego
Kazimierza Henisza,
wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami, stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących. 1703 12 0

Najpiękniejsza pamiątka

ozdobiona 22 illustracyami pragskiego zakładu Husnika
książka pamiątkowa z uroczystości
Złożenia zwłok
ADAMA MICKIEWICZA
na Wawelu.
Książka ta zawiera na 144 stronach wszystkie mowy wygłoszone w Montmorency, Zurychu, i Krakowie, najdokładniejszy opis sprowadzenia i złożenia zwłok wieszcza, nazwiska wszystkich delegatów na pogrzeb, bibliografię obchodu wykaz wieńców i t. d.
(Dziełko w całej polskiej prasie odznaczone powszechną życzliwością i uznaniem.)
Do nabycia we wszystkich księgarniach po **80 cent. za egzemplarz zwykły, 1 złr. za welinowy.** Z przesyłką poleconą o 20 centów wyżej. 1526 25 25
Skład główny w drukarni Związkowej w Krakowie.
Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Admin. „N. Reformy".

Nowości w wełnie na damskie suknie

otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie
Sukiennice, L. 24—25.
Ceny bardzo niskie. 2070 2 0

Biuro inform. nauczyciel. Mme Stéphanie

Kraków, ul. Długa, 7, poleca
1. Nauczycielkę Francuzkę, muzykalną, posiadającą dosk. język niemiecki i polski, oraz system szkolny.
2. Nauczycielkę, Angielkę, z językiem francuskim, wyższą muzyką i rysunkami.
3. Nauczycielkę, Polkę, z doskonałą muzyką, z doskonałym językiem francuskim i niemieckim.
4. Naucz., Polkę, z syst. szkolnym, z dosk. niem., śred. ang. i franc., wyższą muzyką i rys.
5. Naucz., Polki, z wyż. muz., b. dobr. franc.
6. Naucz., Polki, z systemem szkolnym klas niższych, średnich i muzyką.
7 Kilka naucz. muzyki, Polek i Niemek.
8. Bony, Polki i Niemki, różnego uzdolnienia.
Do sprowadzenia Francuzka (bonne sup.) doskonale polecona. 2179 3 3

Kawiarnia LETNIA W. JANIKOWSKIEGO

dawniej S. Rehmana
przy Plantach
wprost zakładu fotograficznego W. Rzewuskiego 1299 17 20
urządzona z komfortem na sposób zagraniczny, poleca się względom Szanownej Publiczności.
W poniedziałki i piątki muzyka wojskowa.

SKŁAD FUTER Fr. Chęcińskiego

przy ulicy Grodzkiej, L. 18, I piętro, dom z 2 balkonami, w Krakowie.
Na wystawie krajowej krakowskiej w r. 1887 odznaczony medalem srebrnym państwowym.
Utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i podróżnych, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórki futrzane pojedyncze. Przyjmuje wszelkie obstalunki, dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie i sumiennie na czas oznaczony, po cenach najumiarkowańszych.
Prowadząc swój zawód od r. 1872 pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i sumienną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem i nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi.
Z uszanowaniem
1963 5 16 **Fr. Chęciński.**

Nauczycielka, Polka,

poszukuje miejsca do nauk początkowych: języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych.
Zgłoszenia pod adr. **C. D. E. Nr. 26** poste restante **Kraków.** 2139 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny Redaktor A. Czyjewski